Nr. 8. **Lwów — wrzesień.** Rok I.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Wychodzi 15. każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 korony — półroczna $1^1/_2$ korony.
Redakcya i administracya: **ul. Staszica l. 3.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Winnicki.**

Czy doczekamy?

Rok niebawem upłynie od czasu, kiedy nauczyciele i nauczycielki miasta Lwowa wnieśli prośbę do Rady miejskiej o podwyższenie i zrównanie ich płac z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych.

Rok już mija, a jednak sprawa ta zalega dotychczas jeszcze pulty biura szkolnego, pozostawiając nas wśród ciągłych domysłów o jej los. Rok oczekiwania na decyzyę, to termin, zdaje się, nieco przedługi.

Inaczej zupełnie postąpiono z petycyą urzędników miejskich, którzy również w tym samym czasie przed rokiem upomnieli się o regulacyę płac. Ich żądania uwzględniono natychmiast; na ten cel znalazły się zaraz fundusze, czas i dobra wola — dla nas wszystkiego tego już nie starczyło. Naszą petycyę odesłano więc na drogę badań wytrzymałości funduszu miejskiego, praktyk zagranicy i t. d.

Że Sejm krajowy inną ma miarkę dla nauczycieli, a inną dla swoich funkcyonaryuszów urzędników, temu się nie dziwimy, że jednak tak postępowe ciało, jak Reprezentacya stolicy, innem okiem patrzy na pracę urzędnika swojego, a innem na pracę swojego nauczyciela, to już jest mniej zrozumiałem.

Jeżeli miasto przyjęło nas na etat własny, ma więc wobec nas obowiązki, tak, jak i my je mamy wobec niego, gdyż przez przyjęcie nas na etat własny, staliśmy się funkcyonaryuszami miejskimi.

Pytamy się więc, dlaczego postępowanie miasta z nami ma być inne, niż z urzędnikami? Dlaczego każdy wydatek, choćby najmniejszy, zrobiony na cele oświaty, lub polepszenie bytu naszego, porównywa się „z ofiarą“, gdy tymczasem wydatki inne, większe, czasem nieproduktywne lub zbytkowne, należą do „obowiązków“ gminy. Dlaczego taka niesprawiedliwość?

Prawdziwie — trudno dojść przyczyny, dla której w stolicy, w centrum największej oświaty kraju, nauczyciel ludowy, a względnie praca jego uważaną jest jeszcze ciągle za coś podrzędniejszego od pracy manipulanta.

Różnica w płacy nauczyciela a urzędnika, szybkość awansu ostatniego, jego bez porównania lżejsza praca nerwowa, skłaniają ludzi młodych do opuszczania zawodu nauczycielskiego i szukania lepszej egzystencyi w szeregach urzędniczych — przyczynia się jeszcze do tego odstraszający przykład, jaki mają na swoich kolegach starszych żonatych, którzy poprostu całe życie niemal walczą z niedostatkiem.

To też nie dziw, że szeregi nauczycielskie przerzedzają się nawet w mieście Lwowie, a świeżo mamy do zanotowania fakt ustąpienia w b. r. z zawodu naszego 8 nauczycieli lwowskich, którzy, nie mając dla siebie widoków, poszli szukać chleba na innych polach pracy. Nie pierwsza to i nie ostatnia emigracya. Każdy młody człowiek, który wstąpiwszy do szkół lwowskich na praktykę, skoro rozglądnie się w stosunkach nauczycielskich i porówna je ze stosunkami innych zawodów, spostrzega rychło swój błąd i usilne czyni starania, aby zawód nauczycielski porzucić i zamienić go na inny, dający lepszą płacę i szybsze, korzystniejsze pole awansu.

Nie można im też brać tego za złe, boć nie każdy chce żyć do śmierci w celibacie lub narażać się, przez stworzenie sobie koła rodzinnego, na życie pełne umartwień ciała i ducha.

Jakże bowiem przedstawia się w cyfrach pogłówne rodziny nauczycielskiej we Lwowie, a rodziny urzędniczej w trzech ostatnich klasach.

We Lwowie jest żonatych nauczycieli ogółem 60, z tego 26 pobiera płacę 900 zł., 24-ch 800 zł., 10-ciu 480 zł., nadto wszyscy dodatki 20%, t. j. 180 zł., 160 zł., 96 zł.

Pierwsza kategorya żonatych nauczycieli (starsi po 900 zł.) pobiera ogółem 27.080 zł., druga (po 300 zł.) 23.040 zł., trzecia (po 480 zł.) 5.760 zł., wszyscy rrzem 55.760 zł.

Według spisu, dokonanego przez nas, przypada (na 26 rodzin) pierwszej kategoryi 106 osób, (na

24 rodzin) drugiej 77 osób, (na 10 rodzin) trzeciej 30 osób, ogółem na 60 rodzin przypada 213 osób.

Pogłówne przeciętne ogólne wynosi zatem 261 zł., pogłówne przeciętne w pierwszej kategoryi 255 zł., w drugiej 209 zł., w trzeciej 192 zł.

Przypatrzmy się teraz, jak stosunki te przedstawiają się w rodzinach urzędniczych trzech najniższych rang, przyjmując tę samą liczbę drużyn i osób i wcielając 26 starszych nauczycieli do IX, 24 stałych młodszych do rangi X, 10 prowizorycznych do rangi XI.

Pierwsza kategorya (ranga IX) pobiera ogółem (licząc najmniejszy wymiar płacy: 1400 + 300) 44.200 złr., druga 32.160 złr., trzecia 9.800 złr., wszystkie razem 86.160 zł.

Pogłówne przeciętne ogólne wynosi 404·5 złr., pogłówne przeciętne w pierwszej kategoryi 417 złr., w drugiej 419 złr., w trzeciej 320·66 złr.

W rodzinie nauczycielskiej przeto wypada na utrzymanie jednej osoby 255—299—192 złr., w rodzinie urzędniczej, przy tej samej liczbie osób 417—419—320·60 złr.

Z zestawienia powyższego widzimy jasno, jakie różnice zachodzą między pogłównem rodziny urzędniczej a nauczycielskiej. Jeżeli pomimo regulacyi płac trudno jest dziś wyżyć liczniejszej rodzinie urzędniczej, o ile gorzej musi być rodzinie nauczycielskiej.

Ale stosunki, jakie tu przedstawiliśmy, stają się z biegiem czasu jeszcze bardziej niekorzystne dla rodziny nauczycielskiej. Gdy bowiem urzędnik co 4 lata otrzymuje w każdej randze o 100 zł. więcej i przechodzi następnie do wyższej kategoryi płac, otrzymuje ewentualnie dodatek osobisty, nauczyciel otrzymuje co 5 lat 50 zł., na przejście do kategoryi wyższej oczekuje dwa lub trzy razy dłużej, niż urzędnik — dodatku zaś osobistego wcale nie zna lub otrzymuje go wyjątkowo w drodze wielkiej łaski Rady miejskiej (na 440 nauczycieli czynnych ma tylko 2 dodatek osobisty). Urzędnik otrzymuje stałą posadę najpóźniej z 5. rokiem służby, nauczyciel we Lwowie, jeśli mu sprzyja szczęście, dopiero między 12—14 rokiem, jeżeli zaś mniej szczęśliwy, zaledwie 15—18 rokiem.

Ile na tem finansowo traci, nie będziemy wyliczali, dość zaznaczyć, że wszyscy ci, którzy przed stabilizacyą założyli sobie ognisko domowe, długie lata po otrzymaniu stałej posady nie mogą przyjść do równowagi budżetowej, nawet przy najskromniejszych wydatkach na dom.

Jak się rzecz przedstawia z poborami emerytalnymi nauczyciela i urzędnika, nie potrzebujemy długo dowodzić, wystarcza na to jeden przykład.

Urzędnik XI. rangi, z płacą 800+180 zł., którą otrzymał po 4 latach służby prowizorycznej, otrzymuje z 9. rokiem służby 900+180 zł., gdyby zmuszony był przejść po 10 latach służby na emeryturę, pobierałby ¼ zasadniczej płacy, tj. 200 złr.+ jedno kwadryenium 100 złr., razem 300 złr.; nauczyciel lwowski nie otrzyma nic, gdyż w tym czasie pozostawał jeszcze na prowizoryum, a gdyby przypuśćmy ustępował z posady stałej, otrzymałby emeryturę w kwocie 200 zł. W miarę przybywania kwadryeniów u urzędników i awansu, różnica emerytur staje się jeszcze większą.

Krótko mówiąc, nauczyciel, który posiada studya, równoznaczne ze studyami szkół średnich, który obowiązkowo składa w peryodzie 4-letnim dwa egzamina kwalifikacyjne (ludowy i wydziałowy), który bezustannie się dalej kształci, uczęszcza na uniwersytet (15%), bierze wybitny i czynny udział w wielu instytucyach miasta, który spełnia obowiązki swoje w szkole wśród stokroć trudniejszych warunków, niż to jest w innych zawodach, ten nauczyciel, jedynie tylko z tego tytułu, że uczy i wychowywa dzieci, a więc zastępuje w tej czynności rodziców, postawiony jest pod względem wynagrodzenia gorzej, niż najniższej kategoryi urzędnik manipulacyjny, od którego nie wymaga się żadnych studyów, prócz umiejętności czytania, pisania i rachowania.

I znowu zapytujemy, dlaczego ta niesprawiedliwość? Dlaczego różna miarka?

Ale nietylko dzisiejsze płace nasze i emerytury są niższe od urzędniczych, pozostaną one niższemi i wtedy, gdyby Rada miasta uregulowała pobory nawet w myśl naszych wniosków, a to z tej przyczyny, że ustawy szkolne nie dozwalają systemu płac osobowo-klasowego, jaki właśnie zaprowadzono w płacach urzędniczych i który najkorzystniej reguluje awans.

Nie chcemy na razie z góry przesądzać rezultatu naszych zabiegów u Rady miasta, chociaż mielibyśmy do tego podstawę w kolportowanych nam wieściach o niepomyślnych finansach miasta, jednak zwrócić musimy uwagę Reprezentacyi miasta, że z chwilą sankcyi ostatniej noweli do ustawy szkolnej, względnie faktycznego podwyższenia od dnia 1. stycznia r. 1900, znajdą się nauczyciele lwowscy w znacznie gorszem położeniu finansowem, niż ich koledzy na prowincyi, gdyż nowela ta nie uwzględnia nauczycieli miasta Lwowa i Krakowa, a w miastach II-giej klasy podnosi płace do wysokości płac naszych, t. j. do 800 i 900 złr.

Prowizorya nauczycieli lwowskich.

W roku ubiegłym (1898) wydała Rada szkolna okręgowa miasta Lwowa „Sprawozdanie ze stanu szkół ludowych król. stoł. m. Lwowa", napisane przez inspektora okręgowego p. Tomasza Tokarskiego.

Sprawozdanie to jest drugą w tym rodzaju, publiczną publikacyą — dozwalającą szerokiemu ogółowi wglądnąć w szczegóły szkolnictwa lwowskiego — które dotychczas zawsze zakryte były nawet przed oczyma najbardziej interesowanych

w tej sprawie, j. n. p. nauczycieli lwowskich i członków Rady miejskiej.

Całość obejmuje XVII. rozdziałów z dodatkiem i daje nietylko nader jasny pogląd na ustrój szkół ludowych lwowskich, ale służy również za podstawę do rozstrząsania wielu kwestyi szkolnictwa lwowskiego, które, aczkolwiek stoi na wybitnem stanowisku, aczkolwiek bezustannie się rozwija i nabiera w niektórych kierunkach formy czem raz doskonalsze, jednak, jak to miejscami z samego sprawozdania wyczytać można, potrzebuje jeszcze ciągłych starań i ulepszeń ze strony Rady miejskiej, zanim dojdzie do owego poziomu — na którym stanąwszy — wyrzec można: „wszystko, co było do zrobienia, zrobiono!“

Nie jest dziś zamiarem naszym zastanawiać się nad wszystkiemi kwestyami poruszonemi w odnośnej książce, uczynimy to po kolei później, na podstawie nowszych wydań — teraz wyjmujemy tylko jeden szczegół dla nas wielce ważny, a tym jest: stosunek posad systemizowanych do niesystemizowanych, o którym władza szkolna, stając w obronie naszych praw, w następujący sposób upomina się o sprawiedliwość u Rady miasta:

»W roku szkolnym 1897/8 było w szkołach miejskich ogółem 262 klas, do których zapisało się 12.554 dzieci, uczęszczało zaś regularnie 11.947. Na każdą przeto klasę wypadało w przecięciu: zapisanych 47·9, uczęszczających 45·5.

Z tych 262 klas było 149 systemizowanych, zaś 113 nadetatowych, obsadzonych tymczasowemi siłami nauczycielskiemi.

Porównując liczbę posad nauczycielskich etatowych z frekwencyą szkolną, okaże się, że i posada etatowa przypada:

w szkołach męskich na 83 uczniów zapisanych
„ żeńskich na 84 uczennic „
„ mieszanych na 75 dzieci „

Cyfry te wskazują, że w szkołach miejskich męskich i żeńskich, liczba systemizowanych posad nauczycielskich nie dosięga liczby unormowanej w art. 3. ustawy szk. kraj. z dnia 23. maja 1895 a znacznie jest niższą od tej, jaka wypadnie z zastosowania zapadłej w tej sprawie uchwały Rady miejskiej z dnia 3. i 15. stycznia 1874. Powołany artykuł ustawy szkolnej kraj. opiewa: „Jeżeli liczba uczniów zapisanych z początkiem roku szkolnego na naukę codzienną przez 3 następujące po sobie lata dosięgnie w przecięciu 80., należy bezwarunkowo postarać się o drugiego nauczyciela; o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie do 160,: w tym stosunku dalej“. Wspomiana zaś uchwała Rady miasta Lwowa, powzięta w interesie rozwoju szkół miejskich, a podyktowana ważnymi względami dydaktycznymi i pedagogicznymi dla dobra dziatwy szkolnej, postanawia w art. VI.: „W razie rozszerzenia liczby klas, mianowicie jeżeliby liczba uczniów jednej klasy dosięgła 70, dodawać się będzie szkołom należycie ukwalifikowanych suplentów (suplentki) czyli młodszych nauczycieli (młodsze nauczycielki), a to po jednym (jednej) na każdą dalszą klasę“. Postanowienie to uzyskało aprobatę c. k. Rady szkolnej krajowej w orzeczeniu, wydanem dnia 27. września 1874 l. 10.083., w sprawie przeprowadzonej wówczas organizacyi 10 szkół ludowych pospolitych.

Opierając się na uchwale Rady miejskiej, przyjmując zatem liczbę 70 uczniów lub uczenic, jako maksymalną, mającą przypaść na jedną posadę nauczycielską, otrzymujemy następujący rachunek:

Liczba zapisanych	w r. szk. 1896/7	w r. szk. 1897/8	w r. szk. 1898/9	w przecięciu z 3 lat
w szkołach męskich	5.131	5.223	5.315	5.223
„ żeńskich	6.589	6.450	6.638	6.559
„ mieszanych	581	595	601	592
Razem	12.301	12.268	12.268	12.374

Z podzielenia otrzymanych liczb przeciętnych przez 70 okaże się, że w szkołach męskich powinnoby być posad stałych (systemizowanych) 74, a jest ich obecnie 64, w szkołach żeńskich powinno być 93, a jest ich 79 (nie licząc dyrektorów i dyrektorek szkół wydziałowych); tylko w szkołach mieszanych jest ich tyle, ile być powinno t. j. 8.

Stosunek posad stałych (etatowych) do tymczasowych, jaki obecnie istnieje w szkołach miejskich, należy w każdym razie nazwać nienormalnym. Wedle etatu obowiązującego na rok szkolny 1898/9 pracuje w szkołach ludowych miejskich 151 t. j. 54.3% nauczycieli i nauczycielek stałych a 127 t. j. 45.7% tymczasowych, nie posiadających prawa ani do pobierania pięcioleci, ani do zaopatrzenia.«

A zatem sama władza konstatuje wprawdzie w sposób nader delikatny, ale przekonywujący cyfrowo, że dzieje się nam niesprawiedliwość, że praca nasza nie jest nawet tak wynagradzana, jak ustawa przypisuje, że większa część nauczycieli stolicy oddaje pracę swoją po niższej cenie, niż zezwala ustawa. I dziwić się tu, że w szeregach naszych szerzy się niechęć do zawodu, że wiara w sprawiedliwe wykonywanie ustaw, ustępuje sceptycyzmowi, skoro fakta niezbite, podnoszone przez władzę, dowodzą najlepiej, jak daleko od słów do czynu.

To też sprawozdanie to musiało zrobić należyte wrażenie, skoro Rada miasta na wniosek radnego, p. Ihnatowicza, postawiony przy obradach budżetu na r. 1899, uchwaliła, iżby każdy nauczyciel po 10 letniej służbie prowizorycznej, otrzymał posadę stałą, z płacą 800 zł.

Na tej uchwale Reprezentacyi miasta opierając się, może teraz Rada szkolna okręgowa śmiało wystąpić z wnioskiem systemizowania tych wszystkich nauczycieli, którzy mają 10 lat służby i tego też po niej oczekujemy.

Co jest miarą zdolności dzieci?

Nauczyciele i rodzice przypisują często zdolności dziecka albo za łatwość obliczania, czyli za zdolności matematyczne, albo za łatwość zapamiętania usłyszanego lub wyuczonego przedmiotu, czyli za pamięć, albo nakoniec za to, co polega na szybkiem oryentowaniu się myślowem i logicznem, czyli zdolność asocyacyi i kombinacyi.

Prof. Ettinghaus (Lipsk), który badał młodzież szkolną pod względem objawów zmęczenia i podatności do pracy umysłowej wogóle, odnośnie do kwestyi zwanej: „geistige Tüchtigkeit“ zrobił następujące doświadczenia:

„Dzieci, z łatwością do obliczania, nie można dzielić na zdolne i niezdolne, bo zdarza się, iż uczniowie uchodzący w szkole za najmniej zdolnych, obliczają równie dobrze jak dzieci bardzo zdolne, średnio zaś uzdolnione małe tylko wykazują różnice w obliczaniu w stosunku do pierwszych, względnie jednak liczą gorzej niż dzieci uważane za zupełnie niezdolne. To samo prawie wynika z doświadczeń robionych nad pamięcią. Pamięć przeto podobnie, jak i obliczanie cyfr nie może służyć za miernik w ocenianiu uzdolnień indywidualnościowych“. Ettinghaus, przechodząc do zaznaczenia rezultatów z trzeciego rodzaju doświadczeń, mówi: „Tu cyfry bardzo wiele mówią. Szybkość, że się tak wyrażę twórcza w asocyacyi bardzo jest nierówną u różnie od natury obdarowanych intelektualnie dzieci“. Ettinghaus posługiwał się umyślnie do tego przygotowanemi kartkami— o oblężeniu któregoś z miast, — w którym to opisie brakowało koniecznych dla zrozumienia rzeczy słówek. Dzieci miały za obowiązek tekst ów dopełniać. W zadaniu tem dopiero pokazały się bardzo znaczne różnice indywidualnościowe.

I oto do jakiej dochodzi konkluzyi; nie obliczanie cyfr, nie pamięć, ale owa łatwość kombinacyjna jest główną cechą uzdolnienia: ona to służyć może za miarę duchowej dzielności.

W doświadczeniach tej ostatniej kategoryi, przedstawiły się dziewczęta gorzej od chłopców. Sam jednak prof. przyznaje, że złożyły się na to różne przyczyny: niewłaściwie dla dziewcząt obrany do dopełnia tekst (oblężenie), powtóre z niejednakowych klas robione zestawienia.

Dla rutynowanych pedagogów rezultaty prof. Ettinghausa nie są zupełnie nowe. Znamy już od dawna w szkołach naszych sposób oceniania zdolności ucznia według jego „bystrości umysłowej“, uważając zdolności matematyczne i zdolność łatwego zapamiętywania, jako drugorzędnego znaczenia.

W każdym jednak razie nie zawadzi przypomnieć sobie, że wszelka ocena uzdolnienia do wyższych stopni nauki, względnie wyższych klas, zależeć powinna od stopnia zdolności asocyacyi, a nie od liczby zapamiętanych szczegółów.

Nowa instytucya inspektorów szkolnych.

Towarzystwo szkoły ludowej wydelegowało w br. ogółem 16 młodych panów i pań do szkół ludowych w powiecie lwowskim „celem przekonania się o postępach dzieci w zakresie nauki dziejów ojczystych“.

„Słowo Polskie“ w nr. lipcowym pisze: „Był to pomysł szczęśliwy. Na bieg oświaty ludu nie można wpływać tak skutecznie od zielonego stolika, jak przez osobiste zetknięcie się z nauczycielstwem i szkołami, które umożliwia zapoznanie się gruntowne z tym ogromnym, chociaż niestety tak powolnie postępującym ruchem. Dla człowieka, pragnącego ożywić go, nadać mu silniejszy rozpęd, jedna taka wizyta znaczy więcej, jako materyał oryentacyjny, aniżeli stos przeczytanych broszur“. A dalej pisze: „Wszyscy delegaci stwierdzili zgodnie życzliwe przyjęcie, jakiego doznali ze strony nauczycielstwa okolicznego, które widocznie ceni pracę Tow. Szk. lud. i pragnie ją wedle sił swoich wspierać.

Charakterystycznem jest uczynione spostrzeżenie, że wszędzie dziewczęta uczą się pilniej od chłopców i odznaczają się większem poczuciem obowiązków“.

Nie możemy nic mieć przeciw dobrym chęciom Tow. szkoły lud., które pragnie wspierać nauczycieli i szkołę i przyczynić się do postępu oświaty, ale musimy zauważyć, że inspekcyowanie szkół przez ludzi młodych, niemających doświadczenia życiowego, małe pojęcie o stosunkach szkolnych na wsi, nieznających planów naukowych i metody, nie jest właściwe. Okazało się to też zaraz dowodnie. W kilka dni po pierwszej notatce dziennikarskiej o „inspekcyach“, podało „Słowo Polskie“ w kąciku humorystycznym kilka pytań i odpowiedzi, jako autentyczne podsłuchane w jednej ze szkół ludowych w powiecie lwowskim. Pytania i odpowiedzi te miały na celu scharakteryzować stan szkół powiatu.

Czytając obie te notatki, wyprowadzamy wniosek, że zapewne jeden z nowych „panów inspektorów“ wykorzystał swoją „hospitacyę“ dla celów humorystyki publicznej, czem dał dowód najlepszy, o ile kwalifikuje się na „inspektora“.

Wiadomo, że w szkole ludowej, szczególnie wiejskiej, jest obowiązkiem nauczyciela tak uczyć, iżby młodzież każdego przedmiotu nauczyła się w szkole; stąd każda zła odpowiedź ucznia spada brzemieniem na nauczyciela. Wykpiwanie więc odpowiedzi uczniów,

z podawaniem okręgu szkolnego i marką autentyczności, jest równoznaczne z ośmieszaniem nauczyciela, a nawet rodzajem oskarżania go przed władzą. To też dotyczący nauczyciel może czuć gruby żal do pana „inspektora“, skoro jego „uprzejmego przyjęcia“ nadużyto.

Wiemy, że Tow. szk. lud. myśli szlachetnie, że chce nauczycielom pójść na rękę, ale naszem zdaniem, zamiast wysyłania inspekcyj, bardziej wskazanem byłoby zaopatrzenie szkół w obrazy do historyi ojczystej.

Wpłynęłoby to o wiele potężniej na podniesienie nauki historyi ojczystej, niż wszelkie wizytacye. Nauczanie poglądowe ma w historyi równie wielkie znaczenie, jak wogóle we wszystkich przedmiotach. Gdybyśmy nigdy nie widzieli bitwy na obrazie, czyż umielibyśmy sobie jej obraz stworzyć w wyobraźni?

A czy dziecię wiejskie widziało kiedy obraz historyczny, obraz bitwy, koronacyi itp. scen historycznych? A jednak rozprawia przy historyi tyle o bitwach, koronacyach, zwyczajach i obyczajach i stosunkach etnograficznych różnych ludów, a wszystko to, nie poparte poglądem, tworzy w jego umyśle spaczone pojęcia i trzyma się głowy niedługo.

Sądzimy, że naprzód należałoby dać nauczycielowi możność i środki skutecznego nauczania, a uczniowi trwałego zapamiętania nauczonej rzeczy, a dopiero potem wziąć się do skontrolowania pracy obu i to wyłącznie przez organa do tego ustanowione, t. j. przez inspektorów szkolnych.

Nowy gmach szkolny.

Z początkiem października b. r. odda miasto do użytku nowy gmach dla szkoły im. św. Marcina, który ogromem i wspaniałą powierzchownością nie ustępuje żadnemu z dotychczasowych.

Niedaleko rogatki żółkiewskiej, przy środku przecznicy, wyciętej przez grunta Rudzkiego między ulicą Żółkiewską i św. Marcina, okolony dużymi ogrodami, wyrósł dwupiętrowy gmach, zwracający uwagę okazałą postacią. W kształcie olbrzymiego prostokąta zwrócony dłuższym bokiem, a głównym frontem do wschodu, przytyka krótszem południowem skrzydłem do nowej ulicy, północnem zaś do koszar. Od zachodu budynek zamknięty jest murem, poza którym ciągnie się ogród aż do ul. św. Marcina. Budynek izolowany z trzech stron ogrodami, ma dużo światła i powietrza i będzie je miał tak długo, dopóki ogrody, przeznaczone do parcelacyi, nie pokryją się domami.

Od strony wschodniej, z ulicy zamkniętej, prowadzą dwa wejścia do gmachu. Jedno do szkoły męskiej, zajmującej znaczniejszą część budynku, drugie do żeńskiej, która tu tylko kilka klas mieć będzie, gdyż reszta pozostanie w starym gmachu.

Z sieni wchodzi się do klatki schodowej, od której w lewo i prawo ciągnie się wzdłuż gmachu szeroki i widny korytarz. Znaczniejsza część klas ma okna do frontu z prześlicznym widokiem na Kopiec i Wysoki Zamek. Okna klas w skrzydle południowem i północnem, wychodzą na dziedziniec.

Ubikacyi w szkole męskiej jest 21. Z tego 16 może być użytych na klasy, inne na kancelaryę, gabinet i t. d. W szkole żeńskiej jest ubikacyi 12. Obydwie szkoły połączone są salą gimnastyczną, umieszczoną w parterze.

Całość budynku czyni na widzu imponujące wrażenie i mimowoli wielbić każe ofiarność gminy, która przybytki oświaty umieszcza w tak wspaniałych gmachach. Wielbimy tę ofiarność i my nauczyciele wraz z tysiącami dziatwy, gdyż zamiast dusić się i nadwyrężać zdrowie w ciemnych, zadusznych izbach, mamy do rozporządzenia widne i obszerne sale.

Gdy jednak angażowanie tak wysokich sum ma na celu niewątpliwie nietylko wzgląd estetyczny, ale bardziej jeszcze zdrowotny, gdy my, jako ci, którzy korzystają z gmachów tych, najbardziej odczuwamy usterki budowy pod względem hygienicznym i gdybyśmy na podstawie doświadczenia nabyli pewnych poglądów w tym kierunku, niech nam będzie wolno zabrać głos w tej sprawie, nie w chęci krytyki, ale w zamiarze zwrócenia uwagi na pewne szczegóły, dające się przy budowie nowych gmachów łatwo usunąć, a przez to zbliżyć do idealnych urządzeń hygienicznych.

Szkoła sama przez się, jako zbiór większej ilości dzieci, jest fabryką złego powietrza. W złem powietrzu nie może rozwinąć się organizm zdrowy, zwłaszcza, że dziatwa uboższej ludności, mieszkająca w wilgotnych i ciemnych często norach, prawie nigdy nie ma sposobności oddechania świeżem powietrzem. Obowiązkiem więc naszym dostarczyć jej zdrowego powietrza przynajmniej w szkole. Aby zaś szkoła czyniła zadość obowiązkom wychowywania zdrowych pokoleń, powinien budynek szkolny: a) mieć dużo światła słonecznego, b) obszerne sale, aby powietrze czyste wskutek nadmiaru dzieci w stosunku do objętości powietrza, nie zużywało się zbyt szybko, c) mieć takie wentylatory, któreby powietrze zużyte szybko odprowadzały, d) posiadać sale gimnastyczne tak urządzone, aby odpowiadały celowi, e) mieć ogród obszerny dla gier i zabaw w czasie pauz i kąpiel.

Czy nowy budynek odpowiada wyżej wymienionym wymogom, postaramy się wykazać.

Prócz kilku klas w szkole męskiej, położonych do północy, reszta posiada przepyszne światło od wschodu i południa, a mając po 3 lub nawet 4 duże okna, odpowiada w zupełności przeznaczeniu. Brakują tylko story, których nie zdołano jeszcze urządzić, a od tego właśnie zależnem będzie prawidłowość regulowania światła. We wszystkich naszych szkołach mamy story rozsuwające się od góry do dołu, a niepraktyczność ich wykazaliśmy już w je-

dnym z artykułów. Czy słońce wpada przez całe, czy tylko przez część okna, muszą one być w całości rozsunięte, przez co zaciemniają zbytnio salę i niedozwalają korzystać z wentylatorów w oknie. Lepsze są rozsuwające się w kierunku poziomym, bo dozwalają zasłonić tylko tę część okna, przez którą wpada światło. Oby głos nasz doszedł w czas jeszcze tam, gdzie uwzględnionym być może. Urządzenie takie nie pomnoży bynajmniej wydatków, a odpowie zupełnie względom praktycznym i zdrowotnym.

Hygieniści obliczają, że dziecię w wieku szkolnym będące, zużywa w przeciągu godziny czterometrowy słup powietrza, które co godzinę powinno być gruntownie odświeżane, jeśli niema zatruwać organizmu. Na tej podstawie każą budować sale, liczące tyle razy po 4 metry sześcienne, na ilu uczniów obliczona jest klasa. W Niemczech, według ustawy, może ich być najwyżej czterdziestu. U nas, nawet ośmdziesięciu. To też we Lwowie, gdzie frekwencya wzmaga się z roku na rok, klasy są czemraz liczniejsze i w przeważnej ilości liczą około 60 uczniów, bo ustawa na to zezwala. Inaczej jednak z objętością sal. Te budują tak, jakby to było w Niemczech. I w nowym gmachu, chociaż wprawdzie o krok postąpiono, nie odpowiedziano jednakże powyższemu obliczeniu w zastosowaniu do naszych wymogów. Klasy w nowej szkole większe, (a są i mniejsze), według naszych pomiarów mogą pomieścić najwyżej 46 uczniów, jeśli mają odpowiedzieć wymogom hygieny. Każdy więc uczeń, ponad tę liczbę przyjęty, oddychać będzie kosztem kolegi, a wynik zdrowotny łatwy do przewidzenia.

Jedynem oddziaływaniem przeciwko owemu koleżańskiemu dzieleniu się powietrzem ze szkodą własną, byłyby wentylatory zastosowane do objętości klasy, funkcyonujące wzorowo i bezustanku. Te, które są w nowym budynku, nie odpowiadają celowi, gdyż są stanowczo za małe, a umieszczone w górze służą do odprowadzenia zepsutego powietrza, brak natomiast dolnych uniemożliwia wprowadzenie świeżego. Zresztą system wentylatorów jest ten sam, co i w innych szkołach, niepraktyczność zaś ich i słabe działanie znamy z doświadczenia. Pozostaje więc stary sposób odświeżania powietrza zapomocą otwierania okien lub drzwi, co nie zawsze jest możliwem, a często szkodliwem.. Otwieranie okien zimową porą jest niedopuszczalne. Zbyt zimny prąd powietrza owiewający nagle rozegrzaną dziatwę, naraża ją na przeziębienie, przeciwko czemu zaprotestowała władza przed kilku laty okólnikiem, zakazującym takiej wentylacyi. Otwieranie okien latem jest także niedopuszczalne ze względu na słońce, przed którem potrzeba się bronić storami. Pozostają drzwi. Jakie zaś powietrze dopłynąć może tą drogą, łatwo wywnioskować, jeśli przypuścimy, że każda klasa używa podobnej wentylacyi i jeśli skonstatujemy, że prawie we wszystkich naszych szkołach miejsca ustępowe umieszczone są między klasami, a izolacya ich od korytarza, urąga wszelkim pojęciom o hygienie. Radzibyśmy, by komisya sanitarna zechciała kiedy wejść do budynku, zwłaszcza w pochmurny dzień i przekonać się, jakiego gatunku powietrzem bywają sale szkolne odświeżane. Przyznać należy, że szczegół ten uwzględniono przy budowie szkoły św. Marcina, gdyż miejsca ustępowe umieszczono w końcu skrzydeł bocznych i zaopatrzono przedsionkiem szczelnie zamkniętym. Zaprowadzono tu jeszcze jedną nowość. Oto podłoga w klasach ułożona jest z parkietów dębowych bardzo szczelnie spojonych, i jeżeli tylko materyał jest suchy i nie wypaczy się, szkoła św. Marcina nie będzie potrzebowała narzekać na szczeliny w podłodze i na gnijące w nich cząstki organiczne.

Jakiego systemu ławki i tablice wejdą w użycie, starego czy nowego, nie wiemy jeszcze dotąd, gdyż klasy nie są jeszcze urządzone.

Zastanowić się teraz wypada nad salą gimnastyczną. Na samym wstępie zaznaczyć musimy, że wywołała ona u nas rozczarowanie i smutne refleksye. Kto okiem znawcy oglądał sale gim. naszych szkół ludowych, musi przyznać, że nie odpowiadają one celowi i że na tem polu panuje zupełna ignorancya ze strony inżynierów.. Nadawanie im kształtu niewymiarowych wieloboków, przecinanie arkadami i olbrzymimi słupami środka sali, brak ubikacyi na szatnię i wentylatorów, odprowadzających pył i skutkiem ruchu szybciej jeszcze psujące się powietrze, a prócz tego zamała powierzchnia w stosunku do ilości ćwiczących się, oto wady naszych sal. Mieliśmy nadzieję, że po doświadczeniach, nabytych w salach dawniej zbudowanych, przy budowie tych nowych sal uniknie się tych błędów, że będzie ona wzorem dla innych kiedykolwiek budować się mających. Tymczasem widok jej nasuwa mimowolnie przypuszczenie, jakoby w planie budowy umieszczono ją tylko gwoli czynienia zadość przepisom, a nie potrzebom. Nowa sala ma kształt prostokąta. Dłuższy jej bok ma 18 m. krótszy 9·5 m., a wysokość 5 m. Tak więc powierzchnia wynosi 171 m² co wystarcza dla 42 ćwiczących się, licząc po 4 m² dla każdego. Powierzchnia ta byłaby za szczupłą dla klasy o 50-ciu lub 60-ciu uczniach, a cóż dopiero, jeżeli zmniejszono ją arkadami i czterema prostokątnymi słupami, z których każdy ma 1·7 m. długości i 0·8 m. grubości. Słupy te dzielą salę na dwa prostokąty, z których węższy może służyć co najwyżej na szatnię i przejście ze szkoły męskiej do żeńskiej, szerszy zaś przeznaczony dla ćwiczeń liczy zaledwie 102 m.² powierzchni. Miejsce takie wystarcza dla 25 ćwiczących się. Można więc przedstawić sobie, jak wyglądać będą ćwiczenia klasy, liczącej n. p. 50 uczniów, gdy nauczyciel zechce w myśl planu naukowego przeprowadzić ćwiczenia rzędowe, ćwiczenia postępowe, igrzyska lub jaką zabawę. Prócz tego Salomonem będzie ten, kto rozmieści w niej przyrządy, potrzebne dla gimnastyki w szkole ludowej. Wąskość sali uniemożliwia n. p. urządzenia krążnika, który przecież jest

jednym z najniezbędniejszych przyrządów. Nielepiej rzecz się ma z miejscem, przeznaczonem dla dziatwy w czasie pauz w porze letniej. Jest to podwórze za szczupłe w stosunku do wielkości gmachu i przeznaczenia, a jak będzie urządzone i jaki mieć będzie grunt, trudno przewidzieć, gdyż mieści jeszcze na razie wapniarki i kupy materyału budowlanego. Z rynienek jednak betonowych, dążących ku środkowi podwórza, wnioskować można, że odprowadzać mają wodę z dachów do syfonu kanałowego. Podwórze z syfonem na środku i z rynnami betonowemi nie nadaje się żadną miarą do gier i zabaw w czasie pauz. Jakaż szkoda, że zakupując plac pod budowę szkoły, nie pomyślano i o boisku letniem dla dziatwy, co niebyłoby trudnem, przy takim ogromie obszaru wolnego, jaki tu jest wokoło.

Takie uwagi nasunęły się nam przy oglądaniu gmachu, który kosztował stokilkadziesiąt tysięcy. Gmina miasta Lwowa wydaje kolosalne sumy na budynki szkolne. Za nie możnaby mieć obszerne sale i taką ich ilość, aby po kilku latach nie było potrzeba posługiwać się słono opłacanemi filiami. Możnaby mieć i przedpokoje dla wierzchniego odzienia i wentylatory dobre i wzorową salę gimnastyczną i boisko i łazienki i wiele jeszcze innych pożytecznych rzeczy. Stałoby to się — być może — kosztem struktury zewnętrznej i wygórowanego zysku przedsiębiorców, ale zato szkoły lwowskie nie ustępowałyby w niczem szkołom zagranicznym.

Jakie zaś są wymogi hygieny, a jakie grzechy przeciwko niej w szkołach lwowskich, wie doskonale i izba sanitarna i rada szkolna i nauczycielstwo całe. Ich więc wnioski i zdanie powinny mieć poważny głos przy sporządzaniu planów budowy.

Sprawy Towarzystw nauczycielskich.

Towarzystwo nauczycieli lud. m. Lwowa. Wyciąg z protokołu posiedzeń Wydziału:

1) Przyjęto 4 nowych członków; 2) Uchwalono przystąpić z jednym udziałem w kwocie 25 zł. do Towarzystwa zaliczkowego nauczycieli; 3) Uchwalono wynająć lokal na czytelnię i do zebrań członków i polecono skarbnikowi i sekretarzowi podjąć w tej mierze akcyę i przedstawić na przyszłem posiedzeniu pozytywne wnioski; 4) Stan funduszu obrotowego za czas od 1. stycznia do 7. września br. przedstawia się następująco: dochód wynosił 555·40 zł., rozchód 292·47 zł. w kasie pozostaje 262·94 zł.

XXXIII. Walny Zjazd Towarzystwa Pedagogicznego odbył się w tym roku w Złoczowie w dniach 17. i 18. lipca. W pierwszym dniu Zjazdu oprócz obrad nad administracyjnemi czynnościami Towarzystwa, wygłosił p. Nowakowski piękny i bardzo w skutkach doniosły referat: „O znaczeniu kas Reiffeisena i pracy, jaka w tym kierunku czeka nauczycielstwo ludowe“. Po dokonaniu wyboru prezydyum i członków zarządu, odbyli uczestnicy Zjazdu gremialną wycieczkę do Podhorzec i Sassowa, podejmowani bardzo gościnnie przez gospodarzy. Szczere uznanie należy się Reprezentacyi m. Złoczowa za prawdziwie obywatelskie stanowisko, jakie zajęła wobec Towarzystwa, pragnąc uczestnikom Zjazdu pobyt w Złoczowie jak najbardziej uprzyjemnić.

Galicyjskie tow. naucz. ludowych z siedzibą w Nowym Sączu odbyło Walne zgromadzenie w Jarosławiu w dniu 5. sierpnia br., w którym wzięło udział 24 delegatów. Prezes p. Gutowski, zagajając obrady, podniósł pomyślny stan Towarzystwa i zaznaczył, że Wydział uchwalony w r. 1897 program działania, ściśle wykonał. „Nauczyciele innych krajów koronnych przyjęli prawie wszystkie nasze żądania w tej formie, jak je postawiło Gal. Tow, n. ludowych.“ Z odczytanego sprawozdania wynika, że Tow. liczy 415 członków z 68 powiatów politycznych, tylko jeszcze 8 powiatów nie ma reprezentantów w Towarzystwie. Fundusze wynoszą: administracyjny 257 zł., wydawniczy 568 zł., posagowy 120 zł. — Referat: „O spotęgowaniu organizacyi nauczycielstwa“, odczytał prezes Gutowski. Uchwalono tworzyć oddziały wszędzie, gdzie się zbierze 6 członków. Przy tej sposobności podniósł jeden z delegatów myśl złączenia się z Tow. pedagogicznem. Większość oświadczyła się przeciw fuzyi, ale w dyskusyi przeważało zdanie, aby zamiast bezwzględnego zwalczania się nastało współdziałanie w poszczególnych sprawach.

Wiceprezes p. Mayer przedstawił następnie program dalszej walki o prawa nauczycielstwa w następujących punktach: zrównanie płac naucz. z poborami urzędników XI. X. IX. rangi; wydania pragmatyki służbowej; budowy budynków szkolnych; zmiany, ustalenia i potanienia podręczników szkolnych; ochrony szkoły przed wstecznictwem, ujawniającem się we wnioskach Kramarczyka i innych.

Wybory wypadły następująco: prezes Gutowski zastępca pr. Mayer, do wydziału weszli: pp. Stanka, Mielnik, Kostecki, Palka i Berezowski.

Krajowa konferencya nauczycieli odbyła się we Lwowie w dniach 24., 25. i 26. sierpnia, pod przewodnictwem JWP. B. Baranowskiego, przy współudziale 50 delegatów poszczególnych okręgów wschodniej Galicyi. Odnośnie do referatów, będących na porządku dziennym, przeprowadzono obszerną dyskusyę nad wielu ważnemi sprawami, mającemi z zawodem nauczycieli ludowych i oświatą ścisły związek. Za największą zdobycz poczytujemy przedstawienie negatywnych wniosków przeciw nauce języka niemieckiego w szkole trzyklasowej niższego typu, przeciw formie dotychczasowych zawiadomień szkolnych, a szczerze żałować należy, że wskutek rozwlekłego wdawania się w szczegóły o rzeczach, co do których zachodzi wątpliwość, czy zostaną zasadniczo załatwione, — pominięto referat „O projekcie nowego regulaminu szkolnego“ i „O nauce gramatyki w szkole wydziałowej i w V. i VI. klasach szkół ludowych“.

Żałujemy również bardzo, że nie poruszono na konferencyi kwestyi poprawy bytu nauczycieli lud. i zaopatrzenia wdów i sierót, jak również ogólnego zniżenia lat służby do 35, może to jednak wina nastroju, pod jakim pozostawali uczestnicy konferencyi wskutek śmierci ś. p. dra Seweryna Dniestrzańskiego.

Nie możemy także pominąć jednej rzeczy, a to polemiki dziennikarskiej, której postawą był prąd, ujawniający się u pewnej grupy nauczycieli, skierowany ku wprowadzeniu kary cielesnej do szkoły.

Musimy się z miejsca tego zastrzedz, przeciw insynuacyom, jakoby nauczyciele lwowscy żądali wprowadzenia plag cielesnych do szkoły.

Takich życzeń nie postawiła ani konferencya okręgowa lwowska, ani też zgromadzenie nauczycieli lwowskich; rzucanie się więc na nas, nie jest niczem usprawiedliwione, wyrządza nam krzywdę i jest śmieszną walką z „niewidzialnym wrogiem“.

Jeżeli pojedyncza jednostka jakaś ma odmienne w sprawie kary cielesnej zapatrywania, nie może ogół za to odpowiadać; brać zaś zdanie jednostki tej za wyraz życzeń ogółu, jak to czyni autor artykułu „Skórobójcy“, umieszczonego w „Słowie Polskiem“, nie jest sądem rzetelnym.

KRONIKA.

Egzamin dojrzałości w Seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie odbył się w tym roku pod przewodnictwem c. k. inspektora p. Tokarskiego. Na 49 uczniów publicznych zdało egzamin 26, poprawkę otrzymało 14, odstąpiło od egzaminu 4, reprobowano na rok 3, wcale nie zdawało 2; na 47 zaś externistów zdało tylko 6, poprawkę otrzymało 13, odstąpiło 6, reprobowano na rok 22.

„Kuryer lwowski“ z d. 26. lipca br. zupełnie niesłusznie gorszy się tym rezultatem i przypisuje go „jakimś nowym wiatrom“. Nie jest to „wiatr nowy“, lecz są to bardzo stare życzenia nauczycieli już niejednokrotnie wyrażone w pismach i na rozmaitych zgromadzeniach, izby szczególniej był ścisłym egzamin eksternistów, którzy rekrutują się Bóg wie z jakich warstw, bez należytego przygotowania, z pewnem lekceważeniem nawet samego stanu nauczycielskiego, gdyż doń nie aspirują, a maturę składają na to, aby uzyskać prawo jednorocznej służby lub możność uzyskania w innym zawodzie stosownej posady.

Znamy przypadki takie, że młodzieniec, zaawansowany w latach, mając tylko jedną klasę gimnazyalną wyrażał życzenie przygotowania go w jednym roku do matury — czyż to nie dowód, jak bagatelizują sobie niektórzy egzamina w seminaryach, a zdaje się, że przyczyną tylko patrzanie przez palce.

Podnieść powagę egzaminów tych, powinno leżeć w interesie całego ogółu nauczycieli i szkolnictwa, i nikt z nas nauczycieli nie potępi komisyi, która przez ścisłe i sprawiedliwe postępowanie egzaminacyjne podnieść się stara stan nauczycielski, owszem z naszej strony tylko się jej należy wdzięczność.

Również podnoszone jako niewłaściwość 13 godzinne egzaminowanie, nie p zeciw lecz za komisyą przemawia. Cóż mogło bowiem być powodem tak długiego egzaminu, jeśli właśnie nie chęć wyrobienia sobie sprawiedliwego sądu o wiedzy kandydata, sądu, którego przecie w 2 godzinach z kilkunastu przedmiotów, nie sposób sobie wyrobić, jeśli się ma przed sobą osobę nieznaną.

Naszem zdaniem oświata wcale na tem nie straci, że kilku lub kilkunastu, nie mających i tak zamiaru wstąpienia w szeregi nauczycielskie, padnie przy maturze, ale traci wiele, jeśli kandydaci do zawodu nauczycielskiego nie są odpowiednio przygotowani.

Dlatego życzyć sobie tylko należy, ażeby i w przyszłości nietylko lwowska ale i wszystkie inne komisye egzaminacyjne postępywały z bezwzględną sprawiedliwością i nie powodowały się tem, że od nauczyciela wiejskiego, który pobiera 300 zł. rocznie. nie trzeba wiele wymagać, gdyż takie właśnie obniżanie wiedzy opóźnia polepszenie naszego bytu, a co większa, opóźnia prawdziwy rozwój oświaty kraju.

Nie wprowadzajmy hesseńskiej fabrykacyi celujących, bo mamy fabrykatów takich i tak za wiele na wszystkich polach.

Pan Tomasz Tokarski, dotychczasowy c. k. inspektor szkolny dla okręgu lwowskiego miejskiego, mianowany został c. k. inspektorem szkolnym krajowym. Odznaczał się on na stanowisku swoim rzadkiemi zaletami. Przedewszystkiem cechowała go pracowitość wielka, ścisłość w wykonywaniu obowiązków i bezstronność w sprawach personalnych; hospitacye jego nigdy nie depremowały nauczyciela, tak ulubioną przez niektórych inspektorów, drobiazgowością i publicznem wytykaniem usterek; młode siły męskie starał się zyskiwać dla szkoły i przytrzymać w zawodzie, umożliwiając im byt materyalny przez szybki awans; wogóle wyznawał zasadę: niekrzywdzenia ludzi przez wyzyskiwanie pracy. W sprawie regulacyi płac nauczycieli lwowskich wziął czynną inicyatywę wypracowaniem projektu płac, przyczem uwzględnił w znacznej mierze żądania nauczycieli, które się streszczają w zrównaniu płac z trzema najniższemi rangami urzędników państwowych.

Nauczyciele lwowscy tracą w nim sprawiedliwego i energicznego przełożonego. Tymczasowo pełni funkcye c. k. inspektora okr. dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej im. Jadwigi, referent dla spraw szkolnych, p. Julian Fafara.

Kurs deklamacyi i wymowy z d. 1. października b. r. rozpoczyna w szkołach wydziałowych i ludowych lwowskich prof. deklamacyi i znany recytator p. Stanisław Konopka. Rezultaty zeszłorocznego kursu dowiodły, że nauka deklamacyi, udzielana przez p. S. Konopkę, wpływa wielce dodatnio na rozwój umysłu młodzieży, na zamiłowanie do poezyi i literatury ojczystej i jest potężnym czynnikiem umoralniającym i kształcącym. To też dyrekcye szkół i nauczyciele, powinni usiłowania Rady szkolnej okręg., której tę nowość w dziedzinie wychowania szkolnego zawdzięczamy, wspierać usilnie i przedstawić młodzieży korzyści, jakie z nauki tej odnieść mogą.

Numera pojedyncze nabywać można w biurze Olszewskiego, ul. Kilińskiego, po 20 ct.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Lindego 8.